

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK II

ŁÓDŹ, PIĄTEK 22 SIERPNIA 1947 ROKU

Nr 229 (527)

Cynicznie i bez ogródek

traktują Stany Zjednoczone sprawy i interesy innych państw. — Wielka Brytania w poirzasku

Jak donosi „Daily Telegraph and Morning Post”, kółła zbliżone do amerykańskich uczestników rokowań o rewizję warunków umowy anglo-amerykańskiej dotyczącej pożyczki, żywią coraz większy pesymizm co do wyników tych rokowań. Pesymizm ten zresztą w zupełności podzielany jest i w odpowiednich kręgach brytyjskich.

W Londynie twierdzi się równocześnie, że Stany Zjednoczone w odpowiedzi na zawieszenie konwersji funta postanowiły zamrozić resztę pożyczki amerykańskiej dla Anglii. Zamrożona suma, którą Anglia zamierzała podjąć w ciągu najbliższych paru tygodni, wynosi 700 milionów dolarów.

W Waszyngtonie tłumaczą te decyzje Stanów Zjednoczonych obawą, że krok rządu brytyjskiego zmniejszy w znacznym stopniu eksport amerykański, co może spowodować kryzys w Ameryce.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji głos zabrał delegat radziecki Gromyko, który podkreślił, że Rada nie spełniła dotąd żadnej prośby skierowanej przez republikę indonezyjską.

Indonezja prosiła, po pierwsze, o komisję której zadaniem byłoby dopilnować nie wykonania decyzji o zawieszeniu broni i 2) o komisję rozjemczą, która zajęłaby się uregulowaniem spornych kwestii między Holandią i Indonezją. Jednak, ciągnąc dalej Gromyko, Rada nie zareagowała na te prośby Indonezji tak szybko i sprawnie, jak tego wymagała sytuacja w tym kraju.

Gromyko podkreślił konieczność powzięcia przez Radę szybkiej decyzji w tej sprawie.

Omawiając ofertę pośrednictwa Stanów Zjednoczonych, Gromyko scharak-

teryzował próby USA narzucenia „swych drobnych usług”, jako nieposzanowanie słusznych praw Indonezji oraz lekceważenie autorytetu Rady Bezpieczeństwa.

W tym wypadku Rada Bezpieczeństwa powinna wziąć decyzję w swo-

je własne ręce. Na zakończenie Gromyko dodał:

„Niechaj się zastanowią ci, którzy często mówią o poszanowaniu autorytetu ONZ w związku z innymi sprawami, a zapominają o tym autorytecie w przypadku Indonezji..

Przypomniano im Poczdami

Wykrety dyplomatyczne polityków anglosaskich

Rząd radziecki wystosował notę protestacyjną do rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z powodu rozpoczynających się narad między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją w sprawie podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec. Rząd radziecki utrzymuje, że na zasadzie uchwał poczdamskich w tego rodzaju rozmowach winno brać udział czterech partnerów, a więc i Związek Radziecki.

Wielka Brytania zastanawia się obecnie nad odpowiedzią na notę radziecką. Jak twierdzą w kręgach międzynarodowych, rząd brytyjski jest przy tym zdania, że obecne rozmowy, jako dotyczące tylko brytyjskiej i amerykańskiej strefy obcho- dzą tylko te dwa państwa. Francja została zaproszona jedynie do wypowiedzenia swej opinii.

Nowe ciężary na robotników

nakłada rząd francuski. — Płace te same, chleb droższy o 100 proc.

Działalność gabinetu Ramadiera w dziedzinie polityki wewnętrznej spotyka się obecnie z równie ostrą krytyką, co i jego polityka zagraniczna. Ostatnie podjęcie rządu zmierzające wyraźnie do obciążenia rzeszy pracujących jeszcze większymi, niż dotychczas, ciężarami.

Jak donoszą z Paryża, ceny chleba zostały oficjalnie podwyższone o 100

proc. Rząd rozważa propozycje zamykania piekarni na 2 dni tygodniowo, aby zmniejszyć spożycie zboża. Prasa przewiduje zmniejszenie racji chleba dziennie do 150 gramów.

Jak wiadomo również, Ramadier przed kilku dniami odrzucił propozycję podwyżki płac o 10 proc.

Kiedy Anglicy wycofają się z Egiptu?

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje skargę przeciw W. Brytanii

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w sprawie egipskiej rozpatrywano wniosek brazylijski, który nie uznając obecności wojsk brytyjskich w dolinie Nilu za zagrożenie pokoju, zalecał Wielkiej Brytanii i Egiptowi wszczęcie bezpośrednich rokowań. Wniosek ten poparli Fran-

cja, Stany Zjednoczone, Belgia i Chiny. Delegat radziecki Gromyko na podstawie skargi egipskiej uznał, że obecność wojsk egipskich w dolinie Nilu zagraża pokojowi i wezwał Radę, by naka- zała wycofanie wojsk brytyjskich z tych terenów.

Terror dolarowy

W. Brytania usiłuje wydostać się z pętlicy, zaciskanej przez USA

Brytyjski minister rolnictwa ogłosił nowy plan dla rozwoju produkcji rolniczej. Na zasadzie tego planu produkcja artykułów żywnościowych na wyspach brytyjskich ma wzrosnąć o 50 procent w stosunku do poziomu przedwojennego. Minister wezwał brytyjskich farmerów do zastosowania się do tego, co nazwał „programem oszczędzania dolara”. Projekt przewiduje zwiększenie przestrzeni uprawnej i ma zapewnić pokrywanie potrzeb aprowizacyjnych kraju w 50 proc. z pro- dukcji wewnętrznej.

W związku z wydanym dekretem rządu brytyjskiego o zawieszeniu wolnej wymiany sterlingów na dolary, gabinet brytyjski odbył jeszcze jedno posiedzenie nadzwyczajne. Podając do wiadomości publicznej zawieszenie wolnej wymiany funta na dolary, brytyjski minister skarbu Dalton oświadczył, że nie można było kontynuować sytuacji, w której cały ciężar powszechnego braku dolara w wielu krajach spadał na barki Wielkiej Brytanii.

Dalton wyraził ubolewanie z tego powodu, że rozporządzenie brytyjskie wy-

Churchill w nowej roli

(H. Or.) Kłamstwo jest także swego rodzaju sztuką. Kłamać dobrze, umiejętnie, artystycznie — nie każdy potrafi. Dlatego to się mówi, że kłamstwo ma krótkie nogi. Tak właśnie bywa z kłamstwem codziennym, kłamstwem niezadarnym, szytym grubymi niemni, kłamstwem, które demaskuje siebie i niezręcznego kłamcę.

Ale istnieje jeszcze inny gatunek kłamstwa i zakłamania, zaigranie. W pewnego typu gwarze nazywa się ono „hucpa”. Jest to taka mieszanina najbardziej nieprawdopodobnej błagi, połączonej z jakąś absurdalną oszalałością bezczelnością. Tego typu tgarz przyłapany na wyciąganiu z kieszeni cudzego portfela, z tupetem, rykiem, wrzaskiem i świętym oburzeniem odpowie, że właśnie miał zamiar cichaczem włożyć do tegoż portfela grubszą forszę, by w ten sposób zrobić właścicielowi anonimowa przyjemność.

Takie „hucpiarskie” kłamstwo może nawet urzec samego kłamcę. Tak długo udaje, że sam w nie wierzy, aż wreszcie... zaczyna istotnie lub częściowo wierzyć.

Porzucmy jednak te rozważania i przejdźmy do faktów konkretnych. Niewiele pewno osób przeczytało notatkę o jeszcze jednym kongresie międzynarodowym, który teraz właśnie odbywa się w Montreux, w Szwajcarii. A jednak jest to kongres typu dość oryginalnego, albowiem po raz pierwszy od chwili pokonania bestii faszystowskiej, biorą w nim udział między innymi, także równouprawnieni delegaci... Niemiec i Japonii.

Patronuje temu zjazdowi krajów „pokój miłujących” i „dążących do organizacji rządu światowego”, dobrze nam znany (ktożby inny?) pan Churchill, no i on to właśnie Niemców i Japończyków zaprosił.

Posłuchajmy co pisze jeden z dzienników o owej idylli w Montreux.

„Przedstawiciele krajów, które jeszcze przed dwoma laty prowadziły wojnę o panowanie nad światem, zostali po witaniu przez niektórych delegatów niezwykle serdecznie. Delegat angielski Henry Osborne oświadczył, że bez tych dwóch krajów nie można wyobrazić sobie pokoju na świecie i że są one „nieodzownym składnikiem nowego porządku światowego, opartego na sprawiedliwości, równości i miłości bliźniego”.

Alto to nie wszystko. Oto bowiem:

„Wiadomość o zaproszeniu na konferencję do Montreux wzbudziła wielki entuzjazm w prasie niemieckiej; a „Der Kurier” pisze, że „zjednoczenie Europy” za czasów Hitlera było wprawdzie złe zrealizowanym ale niewątpliwym dowodem niemieckiej myśli federalnej.”

No, jesteśmy już w domu. Właściwie — to szkoda słów. Myślimy to widzieli z bliska. Widzieliśmy, jak to „niemiecka myśl federalna”, jednociła obywateli kilkunastu narodów Europy w mordowniach i krematoriach. Różnojęzycznym „pięknoduchom” z Montreux życzymy jak najszybszego w duchu myśli niemieckiej „zjednoczenia”. To leczy radykalnie.

Sesja Rady Ministrów

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono szereg rozporządzeń i dekreto-

M. in. powzięto uchwałę o przygotowaniu akcji pomocy zimowej.

Oficerowie brytyjscy oskarżeni o nadużycia

Dnia 18 bm. zakończył się przed brytyjskim sądem wojskowym w Trieście proces przeciwko oficerom angielskim mjr. Squie i kapitanowi Wilden oskarżo- nym o branie łapówek.

Oskarżeni przyznali się do winy. Wyrok ogłoszony zostanie po zatwierdzeniu przez głównodowodzącego sił brytyjskich.

Inny skandal wyniki wskutek opublikowania w prasie amerykańskiej kilku artykułów zarzucających generałowi Leen głównodowodzącemu sił alianckich na terenie morza Śródziemnego, oraz jego sztabowi prowadzenie we Włoszech zbyt luksusowego trybu życia.

Generał Eisenhower nakazał wszczęcie dochodzenia, które prowadzić będzie specjalnie przybyły z USA gen. Ira Michen naczelny inspektor armii Stanów Zjednoczonych.

woła pewne komplikacje w gospodarce innych państw. Następnie Dalton podkreślił, że nowa sytuacja doprowadzi prawdopodobnie do dalszego ograniczenia importu i do pewnego zmniejszenia dotychczasowych racji żywnościowych.

Dalton podkreślił jeszcze, że dewaluacja funta stg. nie nastąpi.

Unia Pol. Afrykańska, która posiada własne znaczne zasoby złota, postanowiła prowadzić import własnymi środkami i jak najbardziej ograniczyć zakupy w Stanach Zjednoczonych.

Na urlopie w Zakopanem

Od Krakowa „miejscówki” nieważne. — Ludzie są, ale „państwa” niema. — Spodnie są modne

Po 10-ciu latach, podczas których były i takie chwile, gdy traciłam wiarę, czy kiedykolwiek znów je ujrzę — przyjechałam do Zakopanego.

Ta podróż, to cała epopeja i to tematyce nie byłoby przyjemna.

Poinformowana w Kasie Kolejowej że do Zakopanego są „miejscówki”, kupiłam sobie wcześniej za 300 złotych taką „asekurację” i po przyjeździe na dworzec, siadłam wygodnie na ławie w nielecznym zresztą gronie współtowarzyszy podróży. Wszyscy mieliśmy błogą nadzieję, że w względnie wygodny sposób uda nam się przetrwać trudy 17-godzinnej podróży. I istotnie, do Krakowa, wszystko odbyło się bez zarzutu — przyjechalśmy poprostu „spiewając”, czyli leżąc-drżąc.

W królewskim grodzie krakowskim, zjawił się nagle przed nami funkcjonariusz kolejowy, który oświadczył, ku wielkiemu naszemu przerażeniu, że wagon z „miejscówkami” zostaje „odłączony od składu” i trzeba się szybko przenieść gdzieś indziej. Nasze protesty, że sprzedano nam „miejscówki” do Zakopanego, potraktował z pobłażliwą ironią.

— Słyszysz to codziennie — powiedział — z każdym pociągiem dzieje się tak samo... ale co mnie to obchodzi? —

Nie zdążyliśmy zebrać „larów i penatów”, gdy lokomotywa z naszym wagonem ruszyła, aby go odstawić na boczny tor. Biegając, dopadliśmy do pociągu, w którym w międzyczasie ulokowali się już podróżni z Krakowa. Znaleźliśmy się w o wiele gorszym położeniu, niż ci, którzy w Łodzi zajęli miejsca w zwykłych wagonach, bez 300-złotowej dopłaty. Wisieliśmy, każdy na jednej nodze wśród waliz, baniek, łobolów, w straszliwym ścisisku i zaduchu. „Wylądowaliśmy” wreszcie szczęśliwie, z jednogodzinnym opóźnieniem. Podróż trwała od godziny 21.55, do 15.45 następnego dnia.

Okazało się, że w pociągu warszawskim, praktykuje się z „miejscówkami” to samo. Wagon odczepia się w Krakowie — mimo że na „miejscówce” warszawskiej, jest wyraźny napis — „do Zakopanego”!

Dlaczego i w jakim celu, wprowadza się podróżnych w błąd? — jest to zagadka, jaką pragnęlibyśmy rozwiązać...

Ale wszystko to minęło i straciło zupełnie jakiegokolwiek znaczenie w obliczu naszych Tatr, pełnych najbardziej za serce chwytającego piękna i surowej grozy. Widok, który przy dobrej pogodzie, oglądać mogą wycieczkowiec z Kasprowego — nie ma chyba sobie równych. To też turystów jest moc i kolejka pracuje „pełną parą”, wożąc ich na szczyt skąd później ruszają wycieczki, najczęściej trasą na Liliowe, Świniec, Zawrat czy Morskie Oko.

Mimo dużego napływu gości, lokale w Zakopanem nie cieszą się wielką popularnością. Górale wyrażają się dosadnie o tym zjawisku — „ludzie są, ale „państwa” niema” — ano, chwala Bogu, właśnie, że „ludzie” są — myślimy, mimo, że współczujemy trochę góralom, wśród których „wczasowicze” nie cieszą się sympatią. Są jak na ich gust zbyt oszczędni, chodzą piechotą, a do lokalu wstępują na wodę sodową, najwyżej lody — cóż z takich za zysk?

W pensjonatach, gdzie pracownicy przemysłu spędzają wczasy, panuje wrota czystość, jedzenie jest smaczne i obfite. Nikt nie narzeka, wszyscy są

bardzo zadowoleni. Jedyne może zdeklarowani „mizantropi”, pragnęliby aby w pokojach było mniej osób umieszczanych, niż cztery, albo to już jest spowodowane troską o jak najracjonalniejsze wykorzystanie ilości miejsc, aby wszyscy spragnieni widoku Tatr i żywiołowego, zakopiańskiego powietrza, mogli tu przyjechać.

A teraz coś dla pań: moda szortów i spodni, zapanowała w tym roku wszędzie właśnie nietylko nad morzem, ale także w Zakopanem. Wszystkie, dosłownie wszystkie kobiety (a także znaczna ilość mężczyzn), paradują cały dzień w szortach — bardzo to jest praktyczne, niemniej jednak u niektórych przedstawicieli płci pięknej, cieszących się pożądaną tuszą, nie zawsze sprawa zamierzony przez nie — efekt estetyczny.

Ale to tylko uwaga na marginesie — w Zakopanem, człowiek traci „ładło złośliwości” — zbyt tu jest dobrze, zbyt przyjemnie, zbyt ślicznie, żeby człowiek mogło wpłynąć na zmniejszenie odczuwanej od rana do wieczora — głębokiej, prawdziwej radości życia. D.

Chcesz nowe, czy wolisz stare?

Do końca rb. trzeba się zdecydować co do nazwiska

W okresie wojny i okupacji wiele osób zmieniło nazwiska. Jedni zrobili to dla konspiracji w związku z udziałem w podziemnej walce z najeźdźcą niemieckim, inni pełniąc służbę w W.P., w oddziałach partyzanckich, grupach bojowych organizacji niepodległościowych i t.d. przybrali pseudonim wojskowy, inni wreszcie zmienili nazwisko, celem uchronienia się przed atakami gwałtu ze strony najeźdźcy.

Nie wszyscy ci zapewne wiedzą o tym, że obecnie bardzo łatwo mogą zmienić nazwisko, ale tylko do końca bieżącego roku.

Wszystkie osoby, które zmieniły nazwisko z wyżej wymienionych powodów w czasie od 1-go września 1939 r. do 9 maja 1945 r. mogą złożyć podania o zatwierdzenie przybranego nazwiska, do właściwego starostwa w czasie do 31 grudnia rb.

Kto nie chce skorzystać z tego uprawnienia, obowiązany jest również zgłosić

się do starostwa i złożyć oświadczenie, że chce powrócić do dawnego nazwiska i imienia, przyczem musi udowodnić swą tożsamość.

Od 1 stycznia 1948 r. zmiana nazwiska nie będzie łatwa. Ubiegać się o to będą mogły tylko te osoby, które udowodnią, że zachodzi ku temu ważna przyczyna (t.j. jeśli nazwisko ich posiada brzmienie hańbiące, ośmieszające, nie liczące z godnością człowieka, względnie brzmienie niepolityczne lub też nosi formę imienia).

Zmiana nazwiska rozciąga się również na żonę i niepełnoletnie dzieci. Decyzję o zmianie nazwiska podejmuje Wydział Administracyjny Zarządu Miejskiego zaś decyzję o zmianie imienia — właściwego starostwa grodzkiego.

Opłata stemplowa przy zmianie nazwiska wynosi 500 zł., przy zmianie imienia — 50 zł. i cała procedura trwa bardzo krótko. (s)

Nasze Lady

WACŁAWA: Proszę napisać nam, o jak przepis Pani chodził, na jaki tort, wtedy go podamy. Tort jest ciastem bardzo kosztownym, gdyż wymaga specjalnych, drogich dodatków.

ZOSIA Z CHOJEN: Niestety, chwilowo nie możemy Pani pomóc. Może zwrócić się Pani do Opiek Spolecznej, lub do Polskiego Czerwonego Krzyża. Jeśli mają potrzebne Pani lekarstwo, napewno je Pani dadzą.

ILONA Z ŁODZI: Nie znamy przyczyny Pani dolegliwości, nie możemy więc Pani nic radzić. Należy zwrócić się do lekarza — internisty, który zapisze Pani odpowiednie lekarstwo.

NIEZNANY: Tylko Sekretariat Politechniki odpowie Panu dokładnie na wszystkie Pana pytania.

KRYSTYNA Z GRODNI: Napewno dostanie Pani pracę, jeśli będzie Pani umiała i chciała pracować. Oczywiście, im większe Pani będzie posiadała kwalifikacje, tym prędzej Pani otrzyma posadę i wynagrodzenie będzie wyższe.

M. BOLANICKA: Najlepiej byłoby, aby Pani poradziła się adwokata i postąpiła według jego wskazówek. Jeśli znajdzie się Pani w trudnych warunkach materialnych, proszę udać się do Oddziału Pomocy Prawnej Opiek Spolecznej, Al. Kościuszki 1, gdzie poradę są bezpłatne.

LALKA Z WYBRZEŻA: Wątpliwość, jakie Panią trapią, musi Pani samą rozstrzygnąć. Nie znając narzeczonego Pani, nie na jego temat nie możemy powiedzieć. Nie zgadzamy się tylko ze zdaniem Pani, że w obecnych czasach, mężczyźni chcą żenić się tylko z pannami bogatymi. Uważamy, że jest zupełnie odwrotnie. I pod tym względem wiele się zmieniło od czasów przedwojennych. Dziś, gdy kobieta pracuje, jest energiczna i samodzielna (nie z powodu zamożności swych rodziców, a z powodu własnych umiejętności pracy zawodowej i zarobkowania), znacząco to wiele więcej, niż t. zw. „posag” o jakim Pani pisze, dla każdego, zdrowo myślącego człowieka.

STAŁY CZYTELNIK: Sprawa „poru” przez Pana, postaramy się, po uprzednim porozumieniu z Dyrekcją Tramwajów, odpowiednio oświecić.

Konkurs Szkolny
Kupon Nr 27
Wyciąć i zachować!

Andrzej Załuski



480)

Nie ulega kwestii, że więcej ambicji posiada córka majstra Berdysza, skóra nawet po latach wspomina z zażenowaniem materialną pomoc, jaką jej wyświadczył, podczas gdy strojna Wera każe mu bez zmruczenia powiek spełniać swoje najbardziej kosztowne kaprysy...

A w dodatku Michalina kochała go wówczas, a Wera?

I znów przypomniał sobie, że przez dwa ostatnie wieczory nie widział w ogóle Wery, która niewiadomo gdzie chodzi i z kim...

Dobrze więc, że spotkał Michalinę! Wielki samotnik jest zadowolony, że nareszcie może pogwarzyć z kimś po przyjacielsku. Lecz, że nie ma sensu włożyć się dalej ulicami wielkiego miasta, proponuje swojej towarzyszkę, ażeby wstąpiła z nim razem do cukierni.

Berdyszówna potrzęsa głową.

Nie, do cukierni nie pójdzie, bo nie ma dziś czasu.

— Czy nie możesz mi zrobić tej przyjemności i posiedzieć ze mną przy herbacie parę bodaj minut? — nalega Tom.

O, jakże zmieniły się role! Kiedyś Michalina Berdyszówna byłaby niewypowiedzianie szczęśliwa, gdyby jej chmiurny kochanek wziął ją pod ramię i poszedł z nią razem — na mały kwadrans — do rozśpiewanej muzyki i szumiącej ludzkim gwarem kawiarni. Wówczas jednak nie śmiała nawet zaproponować mu czegoś podobnego, ponieważ zrozumiała sama, że Hukan nie lubi się z nią afszować: bo ma bardziej odpowiednio dla siebie towarzystwo, aniżeli ona, córka murarskiego majstra z dalekiego przedmieścia...

Lecz oto dziś, dumny kiedyś Tom Hukan spogląda na nią pokornymi oczyma i prosi ją, niby o wielką łaskę, ażeby zechciała towarzyszyć mu...

Dobrze, że Michalina ma gołębie serce, nieznające, co to jest mściwość bo,

taka chwila, jak ta, dałaby jej pełną satysfakcję za lata nieznoszonego upokorzenia i gorzkich poniżeń. Jeśli jednak Michalina nie jest w możności spełnić jego życzeń, nie jest to bynajmniej z jej strony aktem rewanżu! Ona naprawdę nie ma czasu, ponieważ spieszy się na zebranie swojej grupy.

Spogląda więc na zegarek i raz jeszcze powtarza.

— Niestety, nie mam dziś czasu.

— W takim razie może spotkamy się kiedyś indziej: jutro albo po jutrze? — naciera Hukan.

Michalina rozumie sama, że teraz, kiedy wszystko się zmieniło, a Tom Hukan jest żonaty, wszelkie dalsze schadzki nie mają już celu: bo i nacoż rozdrażniać się niepotrzebnymi wspomnieniami i na nowo rozdrapywać rany jeszcze nie zagojone?

Jednak magia czarnych oczu Toma Hukana robi swoje.

Dziewczyna mięknie.

— Jeśli ci tak bardzo na tym zależy, mogę się z tobą spotkać.

— Kiedy?

Jutro, o piątej po południu!

— Gdzie?

— Powiedzmy w tej kawiarni, gdzieś my się kiedyś poznali. Pamiętasz ją jeszcze?

— Pamiętam, Michalino! I przyjdę. A ty dokąd teraz idziesz?

Upamiętniła sobie po raz drugi, że nie może przecież powiedzieć całej

prawdy człowiekowi, o którym głosił fama, że jest zdecydowanym kolaborantem, ale kiedy ów zacznie się z nią żegnać ona nie wytrzyma i powie mu:

— Nie gniewaj się, Tomie, za moją szczerość. Powiem ci jednak, że mówię o tobie ludzi bardzo źle; że żona i teściowa twoja są Niemkami, ty zaś ścisłe współpracujesz z Niemcami i wypisujesz w hitlerowskiej gazdiniówce...

Chciała powiedzieć „nikczemności”, ale, że nie chciała dotknąć go, określiła to mniej ostro.

... wypisujesz różne propagandowe bajdy: w które sam chyba nie wierzysz...

Opuścił głowę.

Tak jest! Był na tyle mądry, że przestał już wierzyć w zwycięstwo Niemców. Czy jednak istniała dla niego jakaś droga odwrotu?

A, Berdyszówna, jakgdyby wyczytując z twarzy jego myśli, mówiła dalej.

— Tomie, eokolwiek mówią o tobie, ja jednak wierzę w twoją szlachetność! Przekonałeś się chyba sam, kim są Niemcy i do czego zdążają! Tragiczne kominy Oświęcimsa i Treblinki są wystarczającym dowodem ich barbarzyństwa! Dziś niema Polaka, któryby nie rozumiał, że Niemiec to jego skończony wróg! I wszyscy czekają na moment, kiedy Zachód i Wschód dopomoże nam zrzucić z siebie znienawidzone jarzmo! (D. c. n.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — O pieska, pomyłona! To ten słup mieliśmy porządzić!
WACEK: — No tak! Ogrodnik mówił „słup“, a nie drzewo!...



WICEK: — Złożymy porządku omyłkowo pień i już! Stary ma słaby wzrok, to nie poznał!
WACEK: — Uwaga: nadchodził!



OGRODNIK: — Proszę panów o porządkowanie tego słupa...
WICEK: — Nie było czasu!
WACEK: — Jutro to zrobimy!



OGRODNIK: — No to pamiętajcie, jutro!... Siadę sobie trochę pod jaworem... Och!... Złamałem go!
WICEK: — W nogi, mój drogi!

Historia z morałem

Pewien pan Jacenty Mnisko był przykładnie z ślepą kiszka. Nigdy mu nie dokuczała. Bowiem jaźni swej nie miała.

Lecz po latach najwyraźniej zapragnęła własnej jaźni. Rzekła: „Niech to licha palnie! Chcę żyć indywidualnie.“

Cóż obchodzi mnie pan Mnisko? Chcę być wolną ślepą kiszka!... „Poczym wściekle zbuntowana, Jęła klucze własnego pana.“

Do żywego tym dotknęty, Bardzo jęczał pan Jacenty. A gdy osłabł, rzekł dobitnie: „Chirurg cię psiajucho, wytnie!“ Ona na to: „Nonsens czysty! Muszę iść do okulisty. Potrzebne mi są okulary. Nie chirurga noż, mój stary! Do chirurga głupcze, lecis. A ja jestem ślepą przecież!“

W końcu umarł biedny Mnisko. Z subiektywną ślepą kiszka. Oto smutna treść wierszyka.

Jakiż moral stąd wynika? Choć moralą trąca myszka. Jednak moral stąd wyłowię: Jeśli jesteś ślepą kiszka, To się podporządkuj głowie!

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

Ukarany handlarz
bileta kinowymi

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przeprowadziła ostatnio akcję przeciwko spekulantom biletami do kin i wczoraj na posiedzeniu swym komplet orzekający rozpatrywał pierwszą tego rodzaju sprawę.

Czesław Zajac (ul. Franciszkańska 81) schwytyany został na gorącym uczynku przed kinem „Włókniarz“, gdy proponował przechodniom nabycie biletów. Ponieważ okazało się, że już uprzednio za to samo zatrzymano Zajacę przed kinem „Tęcza“ — Delegatura postanowiła go przykładnie ukarać i wyniszczyła mu 5.000 zł. grzywny. (i)

Dwaj lekarze

ranni w wypadku samochodowym

Gdy samochód Ubezpieczalni Społecznej wyjeżdżał z ul. Wólczańskiej do zgłoszonych wypadków, wpadł na drugi wóz osobowy, wywracając auto Ubezpieczalni do góry nogami.

W samochodzie znajdowali się dwaj lekarze Ubezpieczalni dr. Geisler i dr. Hitman, którzy spieszyli z pomocą chorym. Dr. Geisler uległ złamaniu nogi i w stanie poważnym przewieziony został do szpitala „Belleem“, drugi lekarz doznał lżejszych obrażeń ciała. Szofer samochodu, który spowodował wypadek, został zatrzymany przez milicję.

Przez całą noc Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej było unieruchomione. Oto, do jakich skutków prowadzi nieprzemyślna jazda szoferów! (i)

W niewoli u „specjalistów”

Ślusarze za lada drobnostkę żądają zawrotnych sum. — Pracują bez cennika i bez jakiegokolwiek kontroli

Na ścianie pokazała się podejrzana, mokra plamka. Gdy w błyskawicznym tempie urosła ona do rozmiaru głowy ludzkiej, jasnym się stało, że pękł jeden z przewodów wodociagowych w mieszkającej się obok łazienki i że woda zalewa ścianę.

Właściciel mieszkania skomunikował się natychmiast z rejonowym biurem Zarządu Nieruchomości, rozumiejąc zupełnie słusznie, że jeśli nie naprawi się natychmiast uszkodzenia — woda przedostanie się do niżej położonych mieszkań i dokona niszczycielskiego dzieła.

Doceniając powagę sytuacji, biuro rejonowe poleciło lokatorowi natychmiast sprowadzić ślusarza z tym, że administrator domu pokryje należność za naprawę.

Do mieszkania, w krótkich odstępach czasu, przybyło trzech majstrów.

Pierwszy obejrzał ścianę, opukał rury, pokiwał poważnie głową i rzekł:

— Ano co, trzeba będzie całą ścianę rozebrać. To napewno rozluźniły się

trojaki, tylko nie wiadomo gdzie. Trzeba będzie złożyć nową rurę, zalać ołowiem i na szponder, bo jak nie, to znacznie ryksztosować...

Lokator przerwał uczoną tyradę ślusarza, pytając rzeczowo ile reperacja będzie kosztować.

— 10 tysięcy.

Następny chciał już tylko 7 tysięcy i tak samo tłumaczył, że trzeba będzie rozebrać ścianę, ale tylko częściowo.

„Do trzech razy sztuka“ — pomyślał lokator i wezwał trzeciego specjalistę. Ten wyglądał najsolidniej i zażądał tylko 5 tysięcy, ale gdy usłyszał, że należność będzie pokryta przez Zarząd Nieruchomości, odwrócił się na pięcie i wyszedł, oświadczaając w drzwiach:

— Ja za magistrackie pieniądze robić nie będę.

Jak sobie poradzi właściciel mieszkania — nie wiemy. Przypuszczając należy, że po kilku dniach, gdy woda zaleje już całą oficynę od góry do dołu, natrafi

wreszcie na uczciwego rzemieślnika, który dokona reperacji.

Chodzi nam o coś innego. O bezczelność niektórych specjalistów, która nie ma granic.

Dlaczego ów ślusarz odmówił pracy za „magistrackie“ pieniądze? Czy może miasto wypłaca fałszywymi banknotami? A może też trzeba czekać zbyt długo na należność?

Ani jedno, ani drugie. Poprostu ślusarz odkrył swą przyłbicę. Pokazał zupełnie wyraźnie, w jakim celu przybył do mieszkania. Nie chciał zarobić uczciwie za swój trud, ale chciał zdrzeć nielitościwie skórę z klienta. Prywatne osoby nie znają się na „holajdach“, „ryksztosach“ i „sztondrach“. Zna się natomiast na tym Zarząd Nieruchomości, który wiele ma spraw tego rodzaju i wie, ile za co trzeba płacić. Maister chciał wyżyłować klienta, a wiedząc, że mu się to nie uda z Zarządem Nieruchomości — wolał zrezygnować z uczciwego zarobku, wogóle nie przyjąć pracy i poszukać sobie kogoś innego, kto będzie czulszy na „ryksztosy“.

Nie jest to zresztą wypadek jedyny. Ze wszech stron dobiegają słuszne skargi na „fachowców“, stosujących niebывалы wyzysk wobec klientów. Znajdujemy się w niewoli u rozmaitych majstrów i specjalistów, którzy tak drogo cenią swą pracę, że każą sobie za lada głupstwo płacić zawrotne sumy.

Czy takie postępowanie przynosi dobrą sławę polskiemu rzemiosłu? I czy postępowanie takie może być nadal tolerowane przez społeczeństwo? Przecież dojdzie do tego, że robotnik, czy pracownik umysłowy, za przykrycie gwintu w kranie będzie musiał oddać całą swą pensję miesięczną!

Dlaczego ślusarze pracują bez żadnego cennika i bez żadnej kontroli? Dlaczego pozwala się im uprawiać jawny rabunek w biały dzień, bo jakże inaczej nazwać podobne fakty, gdy jeden żąda za robotę 10.000 złotych, podczas gdy drugi może i chce ją wykonać za 3.000 zł?

Urządzenia wodociagowe i kanalizacyjne w domach łódzkich są pod psem. Wszystko przeżarła rdza. Rury pękają jak zapalki, a „specjaliści“ zacierają z zadowolenia ręce, bo interes „dzień“ nadzwyczajnie.

Jesteśmy przekonani, że dłużej wyzysk ten nie będzie tolerowany. Zapowiedź ustalenia maksymalnych cen za usługi dla rzemiosła nie może zostać na papierze. Dysproporcja między zarobkami robotnika i pracownika umysłowego a dochodami „specjalistów“ — ślusarzy, mechaników samochodowych czy też radiowych, jest tak wielka, tak rażąca i tak niesprawiedliwa, — że usunięcie jej jest prosto nakazem chwili! (o)

Żywność chowają pod ladę

Znowu ukarano za to szereg osób

Dobry przykład nigdy nie znajduje tylu naśladowców, co zły. Schował słoninę pod ladę p. Kotecki, poszły w jego ślady inni. W ciągu ostatnich dni Komisja Specjalna otrzymała cały szereg meldunków o tego rodzaju machinacjach, które są niczym innym, jak nową próbą spekulacji, bo towar wydobywany ukradkiem spod lady jest oczywiście droższy — „wybrana“ klientela nie targuje się przecież i nie patrzy na wywieszony cennik.

Feliks Szoszkiewicz, właściciel sklepu rzeźniczego w Ozorkowie przy ul. 6-go Sierpnia 7 komunikował zgłaszającym się klientom, że zabrakło słoniny i smalcu, podczas kontroli jednak znaleziono te artykuły ukryte w znacznych ilościach. P. Szoszkiewicza obłożono grzywną 50.000 zł.

Tak samo uczynił drugi rzeźnik ozorkowski — Wiktor Jasiński, właściciel jatki przy ul. Legionów 18. I on również zapłacił za to 50.000 złotych.

Edward Słomkowski, właściciel piekarni w Brzezinach przy ul. Piłsudskiego 20 odmawiał sprzedaży bułek i maki pszennej, za co ukarano go grzywną 25.000 zł.

Następne rozprawy przeciwko nieuczciwym kupcom, ukrywającym towar w celach spekulacyjnych, odbędą się w tych dniach. Komisja Specjalna postanowiła wypłenić z handlu ten niezdrowy obyczaj, godzący żywo w interesy najszerzych rzesz.

Jeżeli doprawdy w sklepie mniej jest towaru, należy sprzedawać mniejsze porcje, ale sprzedawać trzeba każdemu — bez względu na to, czy jest to klient „stały“ czy też „przygodny“! (s)

Krwawa biegunka
Obowiązek zawiadamiania władz

Ostatnio zanotowano szereg wypadków infekcyjnych krwawych biegunek, przypominających czerwone.

Biegunki te są jednak bardziej wyniszczające od czerwonych i zachodzą wypadki śmierci.

Chorzy, u których występuje krwawa biegunka, winni natychmiast zasięgnąć porady lekarskiej w Ośrodku Zdrowia, Ubezpieczalni Społecznej lub u lekarza prywatnego.

Aby uniknąć zakażenia krwawą biegunką należy przed każdym posiłkiem myć ręce, pić wodę przegotowaną, owoce przed spożyciem myć wodą również przegotowaną i tępić muchy.

Min. Zdrowia zwraca uwagę, że każdy kto dowie się o przypadku krwawej biegunki jest obowiązany zawiadomić o tym najbliższy Urząd Sanitarny lub Ośrodek Zdrowia.

